

1957 "Antygona" 1
Stary Teatr, Kraków
56/57

JULIUSZ GARZTECKI

Rozmowa z Kreonem



Podziwiam cię, Kreonie. Och, oczywiście wiem, że nie ja jeden. Powiedziano ci to już setki razy. Bez ciebie nie moglibyśmy funkcjonować. Ty gotów jesteś wziąć na siebie w najtrudniejszych momentach odpowiedzialność. Można na tobie polegać. Jesteś mądry. Stoisz zawsze po stronie słuszności. Jesteś człowiekiem. I jesteś prawdziwym przywódcą: nie wierzysz w klęskę. Nie przyjmujesz jej do wiadomości. Dlatego zawsze wygrywasz. A przecież tym razem przegrałeś.

Nie rozumiesz? Więc powiem ci. Pamiętasz swoją ostatnią rozmowę z Antygona, prawda? Już wszystko miałeś w ręku. Już ci się ta buntownicza dziewczyna podporządkowała. Wiem, wiele cię to kosztowało. Użyłeś wszelkich dostępnych argumentów — chciałeś przecie ją ocalić. Trudna była ta Antygona. Cóż, głupia dziewczyna, zapewne. Podziwiałeś mądrość i dojrzałość, z jaką wytaczałaś wszelkie możliwe racje. Każdą z nich przekonujesz co dzień tysiące ludzi. A tu były bezskuteczne. Głupia, uparta dziewczyna. Nie potrafiła ci przytoczyć żadnego przekonującego kontrargumentu. Po co to robiła? Po co poszła pogrzebać brata? Wbrew urzędowemu zakazowi? Nie robiła tego w imię żadnej racji, żadnej słuszności. Ostatecznie przyznała się do jednego: zrobiła to dla samej siebie. W imię czego? W imię Antygony.

W końcu udało ci się ją złamać. Dla jej dobra. Pamiętasz, jakim bezbarwnym głosem odpowiedziała ci w końcu — „Pójdę do swego pokoju”. Zwyciężyłeś. I przegrałeś. Przegrałeś w chwili, gdy stawiałeś swoje zwycięstwo na trwałym fundamentach. Oczywiście, nie mógłeś być dłużej zdany na fantastyczne kaprysy Antygony, która za parę dni miała zostać twoją synową. Wchodziła do twojej rodziny. Przecież, za kilkanaście lat, naturalnym porządkiem rzeczy władza przejść miała w ręce twego syna i Antygona w jakimś stopniu — w wielkim stopniu: Hajmon kochał ją, wiesz jak bardzo — Antygona byłaby współwładczynią tego państwa. Tak, rozumiem, to był twój obowiązek. Musiałeś zdobyć myśli Antygony, musiałeś nauczyć ją właściwego sposobu myślenia: dla dobra przyszłych pokoleń obywateli. Wtedy przegrałeś. Dlatego przegrałeś.

Pamiętasz? Chciałeś udzielić jej części tego co cenisz najwyżej: mądrości życia. Powiedziałeś jej prawdę: czym jest życie. Powiedziałeś jej, że sensem życia każdego człowieka jest zdobycie szczęścia — małego, twardego kawaleczka — szczęścia, który ma się tylko dla siebie, strzeże się przed całym światem i po trochu, dla siebie, smakuje. Pamiętasz? Antygona wtedy na ciebie spojrzała. A ty przetrzaszyłeś się. Zanim jeszcze otworzyła usta, wiedziałeś, że coś ci się wymknęło z rąk. Nie widziałeś — dlaczego. Nie wiesz do tej chwili. Wiesz tyle, że cierpisz, że w tej jednej sekundzie straciłeś syna, żonę, synową — zostałeś sam. Nie wiesz dlaczego. Jako mądry człowiek szukasz przyczyn. Sądzisz, że je znalazłeś. Powiedziałeś: „Antygona była stworzona dla śmierci”. Ukuleś nawet nowe pojęcie: „kompleks Antygony”. Kompleks — umierania dla gestu. Omyłka, Kreonie. Twoja największa omyłka. Antygona była stworzona dla życia. Kochała życie tak bardzo, jak ty sobie nawet wyobrazić nie potrafisz. I nigdy nie potrafisz tak pokochać życia jak ona. Bała się śmierci. Bała się bólu i umierania.

Powiem ci coś, o czym nie wiesz. Antygona wstawała rano, przed świtem — wszyscy ludzie śpią wtedy — po to, aby pierwsza spotkać się z dniem. Myślałaś zawsze, że ona jest samotna. A była zaprzyjżniona z każdym nowym dniem. Widziałaś ją też kiedyś w parku. Był wtedy z nią ktoś z jej przy-

jaciół: pewien cień, którym przeniknięta jest tuż przy wysokim, trawiastym brzegu czysta woda w strumieniu. Antygona znała się dobrze na cieniach, na liściach i na wiewiórkach.

Powstrzymaj gest niecierpliwości, Kreonie. Widzę, że to jest dla ciebie niezrozumiałe. Powiem ci więc prościej. Antygona umiała z miłości do życia. Dlatego, że kochała je ponad siebie samą. Dlatego, że kochała je czyste. Wiem, Kreonie, i ty masz swoje ideały. Zawsze urzekała mnie konsekwencja twojego ideału życia. Życie, w którym wszystko jest na właściwym miejscu, w którym wszystkie racjonalne potrzeby są racjonalnie zaspokajane, wielkie. Zorganizowane życie, z małym, własnym kawaleczkiem szczęścia dla każdego. Gdzie każdy chwyci zębami ten mały, twardy kawaleczek, wywalczy go, wydrapie, wytkamie — i będzie miał!

To twój ideał, Kreonie. Ideał władców. Takim życiem wladasz i takimi ludźmi. I ty ciągle się pytasz: za co zginęła Antygona? Nie zginęła za nic. Zginęła przeciw twemu światu. Wiesz dlaczego najpierw odstąpiła od zamiaru, czemu była gotowa skapitulować, pójść do swego pokoju i na zawsze milczeć o tym, że pogrzebała brata? Bo ujawniłaś jej, że sprawa brata była brudna. Nie przed tobą skapitulowała Antygona. Odeszła od brudu. A ty wtedy zaproponowałaś jej brudny świat. Brudne szczęście w brudnym świecie, który zamknął tak szczelnie, który tak obstawiałeś wartami, że nie ma z niego ucieczki. Jedyńm aktem w walce, jedynym protestem i jedynym aktem wolności, jaki pozostał ludziom przeciw twojemu światu, jest — umrzeć. A ty pozostaniesz niewolnikiem. Nawet nie niewolnikiem. Niewolnik nie jest winien: jemu wolność odebrano. Ty się jej rzekłeś. Dlatego nie mogłeś stanąć między Antygona i śmiercią. Dlatego nie mogłeś Antygonie niczego rozkazać. To ona ci rozkazywała. To ona zmusiła cię, byś ją zabił. Zabiłeś ją. I pozostała wolna.

Nie, nie jesteś niewolnikiem. Pytasz, kim jesteś? Przypomnij sobie, Kreonie. Już ci to kiedyś powiedziano: tylko lokajem.

*

Wszystkim, którzy nie czytali tekstu „Antygony” przypominam, że był on opublikowany w lipcu roku ubiegłego w „Przeglądzie Kulturalnym” Nr 28 i 29. Egzemplarze znajdują się we wszystkich bibliotekach publicznych oraz są jeszcze do nabycia w antykwariatach „Ruchu”. „Antygona” grana jest obecnie w Teatrze Poezji w Krakowie. Informacje: sztuka — znakomita. Scenografia Kantora — doskonała. Muzyka — niezwykle ciekawa, udany eksperyment ilustracji muzycznej, polegającej na powtarzaniu jednego tylko dźwięku. Reżyseria — tak! Aktorzy: Maria Kościalkowska jako Antygona — świetna, najwyższy poziom! Tadeusz Burmałowicz (Kreon) — bardzo dobry. Własny Kaliszewski (Chór) — tak, to właśnie to.

Juliusz Garztecki

J. Anouilh — „Antygona”. Przekład: Zbigniew Stolarek. Reżyseria: Jerzy Kaliszewski. Scenografia: Tadeusz Kantor. Muzyka: Jerzy Kaszycki. Teatr Poezji — Kraków.

„Nowa Kultura“ sk utkuje

W odpowiedzi na Wasze podanie z dnia 3 marca 1957 r. („Nowa Kultura” Nr 9) Centralny Zarząd Teatrów uprzejmie zawiadamia, że sztukę Werfla — „Jacobowski i pułkownik” będzie można zobaczyć w Warszawie w kwietniu br. w Teatrze Narodowym, gdzie odbędzie się kilka występów Teatru Ludowego z Nowej Huty. Miło nam o tym donieść, tym bardziej że nie taki znów „tajemniczy Godot naszych teatrów” został dość łatwo przekonany o potrzebie pokazania tej sztuki w Stolicy. Do zobaczenia w dniach 12 — 16 kwietnia w Teatrze Narodowym... placąc pełną, podwyższoną cenę za bilety, ponieważ koszt sprowadzenia zespołu będzie wysoki. Szczegóły w afiszach.

Dyrektor J. Z. Pastuszko

12.1.
57